

nos. 12412/4/33
907

P I O N

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNY

ROK IV * WARSZAWA * SOBOTA — CENA 50 GR. — 26 WRZEŚNIA 1936 R. * NUMER 39 (156)

TREŚĆ: JUNIUS: Komentarze * JAN SZMURŁO: O szkolnictwie powszechnym * ZBIGNIEW KASIŃSKI: Myśl. — Rzeczywistość * BOLESŁAW LEŚMIAN: Dwaj Macieje * MARIAN PIECHAL: Herb Łodzi * SZTUKA I ANTENA: W. H.: Literatura w Polskim Radio. — W. M.: Słuchowiska eksperymentalne * WIKTOR MA-



JEWSKI: Radio na wystawie * KAROL IRZYKOWSKI: Teatr * H. RYLSKI i A. WALCZAK, M. ŻYWCZYŃSKI, WŁODZIMIERZ GORDZIEJEW, EDMUND STRĄŻYSKI: Pedagogia * Nowe Książki * W. BĄK: Przegląd prasy * ALFRED ŁASZOWSKI: Polemika.

KOMENTARZE

Wojsko powróciło z manewrów drogą usłaną kwiatami. Cieszyły się żołnierskie serca na widok domów, przystrojonych flagami i tłumów witających oddziały okrzykami radości. Dobrze się dzieje, że wojsko nie jest klasą, lecz żywą częścią narodu. I dobrze się dzieje, że społeczeństwo otacza miłością swych obrońców nie tylko wtedy, gdy idą do walki. Kiedyś, temu już przeszło dwadzieścia lat, poszła w bój garstka młodzieniaszków, przypięwszy dumnie orzełki do czapek. Na ich drodze, wiodącej ku Polsce, niewiele było kwiatów. Dziś jest inaczej. Polska kocha swoich żołnierzy. Taka miłość „jest piękna i jest mądra“. Tak się naprawia błędy przeszłości.

*

Z oddali czterech wieków powiał duch Skargi. Uczciliśmy pamięć wielkiego Polaka publicznie i uroczystie. W ostatnim przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego, wygłoszonym wobec przedstawicieli różnych gałęzi życia gospodarczego i nawołującym do solidarnego wysiłku — brzmiały jakby echa uroczystości skargowskich. Sztuka podporządkowania indywidualnych interesów wspólnemu celowi jest w życiu zbiorowym sprawą organizacji, sprawą w najwyższym tego słowa znaczeniu polityczną. Apel ministra skarbu przypomina prawdę, której nieuznanie byłoby krótkowzrocznością: „najpierw koń, potem pług“ — inaczej mówiąc: polityka jest motorem ekonomii. Byłoby źle, gdybyśmy, obchodząc czterechsetlecie Skargi, musieli zastosować do siebie słowa Bossueta z *Pochwały Św. Bernarda*: „Oddając mu hołd, na siebie samych wyrok wydajecie“.

*

Konferencja gospodarcza w Ministerstwie Skarbu odbyła się „pod znakiem poprawy“. Do tego stopnia, że niektórzy spośród zebranych przestrzegali przed nadmiernym optymizmem dowodząc, że poprawa w rolnictwie występuje bardzo powoli. W każdym bądź razie jest, a w przemyśle i handlu nawet zupełnie wyraźna. W koniunkturze międzynarodowej — zwyżka. Słowem — coraz lepsze warunki do startu. W ogólnym nastroju życia gospodarczego — stwierdził przedstawiciel kupiectwa — widać wzrost zaufania we własne siły. A to jest najważniejsze.

*

Tegoroczny kongres partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze odbył się pod hasłem walki z komunizmem. Wysuwając się na czoło „frontu

antekomunistycznego“, Niemcy ożywione są wiarą w swą misję dziejową, o której istnieniu nigdy nie wątpily. Mistyce komunizmu, nazwanego przez jednego z mówców „organizacją niższych instynktów narodu“, przeciwstawiają własną swoją mistykę, opartą na poczuciu wysokiej wartości rasy germańskiej. Zakończyła kongres wspaniała defilada wojskowa. Wszystko to było jednak tylko, jak oświadczył kanclerz Hitler, małą próbą manifestacji, w której, kiedy wódz rozkaże, wezmą udział miliony. Jeśli przypomnimy sobie to, co mówił niedawno Mussolini: „Możemy zawsze zmobilizować w ciągu kilku godzin osiem milionów ludzi“, to trudno oprzeć się wątpliwościom, czy żonglowanie milionami kończy się zawsze na manifestacjach.

Niemalym echem odbiła się po świecie deklaracja kanclerza, odczytana w dniu otwarcia kongresu. Można ją streścić w dwu punktach. Punkt pierwszy: chcemy być samowystarczalni, aie pragniemy również wywozić towary zagranicę. Punkt drugi: żądamy kolonij. Nie znając szczegółów „czteroletniego planu“ gospodarczego, nie wiemy, jakimi środkami spodziewa się kanclerz uniezależnić całkowicie Rzeszę od zagranicy. Na pierwszy rzut oka wydaje się rzeczą dość niezrozumiałą, jak można pogodzić politykę gospodarki „zamkniętej“ z żądaniem otwarcia rynków dla eksportu. Natomiast zupełnie jest pewne, że punkt drugi deklaracji... nie podobał się w Londynie.

*

Tak czy inaczej, nie można zaprzeczyć, że obecną politykę niemiecką cechuje szczególna aktywność, którą niektórzy statystycy-pedanci wiążą z wahaniami w cyfrach ruchu ludności. Ilustruje je w sposób dobitny stosunek wielkości obecnych do przewidywanych kontyngentów wojskowych. Otóż kontyngenty osiągnęły pierwsze maximum w r. 1937, potem będą nieco mniejsze, gdy przyjdzie kolej na roczniki „wojenne“ (1915 — 1918); lata 1941 — 43 będą okresem drugiego maximum kontyngentów, które wreszcie około r. 1944 spadną gwałtownie. Dopóki kontyngenty wzrastają — mówią uczeni w cyfrach — państwo prowadzi politykę młodą, idąc zgodnie z receptą Demostenesa „na czele wydarzeń, jak generał na czele swych oddziałów“; gdy spadają — polityka tego państwa zatracza stopniowo aktywność i staje się z czasem tym, czym był Napoleon według własnego określenia: „dziełem okoliczności“.

*

Okoliczności, a raczej siła rzeczy zmusiła p. Bluma do sprzeciwiania się

własnym zwolennikom i niegdyś wyznawanej doktrynie, w imię interesu Francji. Jest to zresztą los nie tylko tego wybitnego polityka, nazywanego już dziś „współczesnym Disraelim“, ale i wielu innych mężów stanu, którzy przeszli podstawową ewolucję od trybuny oratorskiej do fotelu ministerialnego. Tym razem jednak mamy do czynienia, jak pisał pewien znakomity publicysta, z „dziwną maskaradą“, w której „komuniści używają argumentów szowinistycznych, aby wywołać awanturę i wymagany przez wschodnie rozkazy przewrót — a rząd broni zdrowej, państwowej polityki francuskiej za pomocą argumentów klasowych“. Premier Blum z dużą, trzeba przyznać, dozą odwagi osobistej obronił zasadę nieinterwencji, czym przysłużył się rzetelnie, według opinii swoich przeciwników, sprawie pokoju europejskiego.

*

Kiedy w Hiszpanii toczą się w dalszym ciągu walki, w których wojska powstańcze zdają się brać górę nad armią frontu ludowego, kościoły płoną, każdy dzień przynosi wiadomości o nowych ofiarach terroru, kiedy ze Stolicy Apostolskiej podnosi się głos nabrzmiały głęboką troską, kiedy w Madrycie przychodzi do władzy „gabinet wojny“ p. Caballera, — król Edward VIII spędza wakacje na Morzu Śródziemnym. Wakacje pracowite, bo wypełnione konferencjami z szeregiem mężów stanu południowej i środkowej Europy. Ku Morzu Śródziemnemu podążył również Sir Samuel Hoare, pierwszy lord admiralicji. Nic dziwnego. Dookoła Morza Śródziemnego — od wschodu do zachodu — dzieją się w ostatnich czasach rzeczy, które nie mogą nie wzbudzić zaniepokojenia zarówno „pierwszego komiwojażera Imperium“, jak nazywano króla Edwarda w czasach, gdy był jeszcze księciem Walii, jak i strażnika angielskiej potęgi morskiej. Wprawdzie Kanału Sueskiego strzeże przy pomocy brytyjskiego wojska niezależne od niedawna, zaprzyjaźnione z Anglią państwo egipskie, sąsiadujące z nowym imperium etiopskim. Wprawdzie 9 września Syria zawarła z Francją (czy na odwrót) wieczysty traktat przyjaźni, uważając, za przykładem Anglii, że mądrość polega na tym, aby układać się, zanim okaże się swą słabość. W ten sposób nad brzegami Mo-

rza Śródziemnego dwa „niezależne“ państwa arabskie, złączone dozgonnie traktatami ze swymi europejskimi przyjaciółmi, stanowią tamę przeciwko napływowi fali panarabskiego nacjonalizmu. W Palestynie jednak, jak się okazało, na przyjaźń jeszcze za wcześnie. Najpierw pójdą bataliony. Co dalej? — zobaczymy.

*

Konferencja bratysławska doprowadziła do zacieśnienia współpracy wojskowej i gospodarczej pomiędzy państwami Małej Ententy. Trzej ministrowie spraw zagranicznych rozprawiali niewątpliwie, choć może nie wyłączenie, na temat wymówienia przez Austrię wojskowych klauzul traktatu w St. Germain i spotkania regenta Horthyego z kanclerzem Hitlerem. Po konferencji bratysławskiej krzyżujące się w Europie środkowej i południowej interesy francuskie, włoskie i niemieckie napotkają na blok o wiele bardziej zwarty, pomimo niewątpliwych różnic, dzielących państwa Małej Ententy w dziedzinie polityki zagranicznej.

Na zachodzie Europy konferencje zbierają się bardziej opornie. Nie wiadomo, czy wobec zastrzeżeń włoskich i niemieckich zbiorą się państwa lozańskie 19 października. Nie wiadomo, co będzie z reformą Ligi Narodów, w której to sprawie p. Avenol jeździł do Rzymu. Nie wiadomo...

*

Ale wiadomo, że Turcja oddała się od Sowietów, a zbliża się do Anglii. Wiadomo, że coraz wyraźniej zarysowuje się zbliżenie angielsko-japońskie. Wiadomo wreszcie, jak zwykle, jaka jest i jaka będzie zmienna i wciąż ta sama polityka Wielkiej Brytanii. Oto jej najnowsza definicja, którą podał nam ostatnio p. Jacques Bardoux w wielkim, szanownym *Le Temps*: „Nie czynić niczego, co mogłoby skryształizować wielkie mocarstwa w dwa wielkie przezbrojone bloki. Dążyć za wszelką cenę do unieruchomienia nowych imperiów w sieci rokowań. Skoncentrować wysiłek na permanentnych i istotnych przedmiotach zainteresowań Wielkiej Brytanii; na ziemiach flandryjskich i na Nadrenii, oślonie lotniczej portów angielskich; ale przede wszystkim i nade wszystko na morzu, na wszystkich morzach, Czarnym, Bałtyckim, Indyjskim“. *Navigare...*

JUNIUS

JAN SZMURŁO: O SZKOLNICTWIE POWSZECHNYM

Do spraw może najbardziej interesujących obywatela polskiego i najbardziej go emocjonujących należą sprawy oświatowe. Najlepszy wyraz temu dają liczne głosy, rozlegające się na łamach całej polskiej prasy zarówno ze strony świata nauczycielskiego,

jak i ogółu czytelników. Pierwsza konstytucja zagwarantowała bezpłatne nauczanie nie tylko powszechne, ale średnie i wyższe. Nie ulega wątpliwości, że twórcy konstytucji mierzyli siły na zamiary, zdając sobie sprawę, że wysiłek, jaki krajowi wypadnie ponieść

K 1669/86/34

WARSZAWA
1936

